

# Pracownicy gastronomiczno-hotelowi!

Wszyscy do klasowej organizacji zawodowej!

Precz z cechami—rozbijaczami jednolitego ruchu zawodowego!

Okeja! Naczelnik wybawić Polskę z niewoli zaborców i szlachty.

Lecz zareczamy panom kawiarniom i restauratorom, że choćby wszyscy kelnerzy w Polsce — włożyli liberję frakową — to nie wybawia i nie uchronią od plądy (bankructwa) tej części właścicieli, którzy swoje tandearstwo, złą kalkulację, zdzieranie skóry z klientów, nie robienie żadnych technicznych inwestycji w zakładach, nie stosowanie się na przedsiębiorstwach zagranicznych: duży obrót, a przystępne ceny — chcą *latać* powierzchownie, ładnym (!?) wyglądem kelnerów.

Twierdzenie zaś, iż restaurację robiłyby wrażenie „sal szpitalnych” (przy pracy kelnerów w białych kitlach—kaftanach), określenie inaczej nieco, bez względu czy się to panu Rz. podoba czy nie. A jako człowiek, który pewnie dużo w życiu widział — przyznać nam zechce rację.

Czy widział pan, Sz. Panie Florjanie, reklamy w „Restaur. i Hotelarzu Polskim” (a może i w „Domu Gościnnym”) Rektyfikacji Warszawskiej, gdzie postacie — karykatury kelnerów we frakach — w szybkim pędzie jeden za drugim niosą na tacach likiery i wódki! Oóż frak obok innych złych stron (w pracy), posiada jeszcze i to, iż ładnie i estetycznie wygląda w nim tylko ten kto ma zgrabną figurę, proste naturalnie nogi no i jeżeli jest krojony i uszyty „na zamówienie”.

A ponieważ większość starszych kelnerów, którzy, z bólem to piszemy, zdrowie stracili na „laskawym chlebie” u p. restauratorów i kawiarni — jest nieco pochylonych i przygarbionych, jak również, iż z powodu wysokich cen na garnitury frakowe (od 400 do 500 złotych), kupuje się takowe „przechodzone” często z mikrołamami chorobotwórczymi — to też zważywszy to wszystko, restauracja przedstawiała by i przedstawia niejednokrotnie widok *dama w rękawach*, z pracownikami, na których to fraki wyglądają arekomicznie, nieraz sięgające „ogonami” nieomal że do kostek.

Ponieważ zaś higiena — jako nasz argument (fraki „używane”, pocenie się i t. p., a czysty czarny garnitur lub kitel) jest tak bardzo przez Pana, panie Rz. *wyszydzony*, przeto robimy Panu tę przyjemność, iż nie będziemy tem argumentowali — na tym miejscu, gdyż są to fakty dobrze z naszych komunikatów wiadome — a tylko, pomimo iż nie wiemy jaką Pan ma figurę — chcemy zapewnić Sz. Pana, iż owszem, owszem, pracownik kelnerski bynajmniej nie pogardza strojem frakowym (o ile naturalnie ma ku temu odpowiednie wyżej określone warunki) i na zabawy balowe, przyjęcia i t. p. — *tak, jak każdy kulturalny człowiek uczęszcza we fraku lub smokingu*.

Proszę spojrzeć na każdy przeciętny bal gastronomiczny!

I tutaj właśnie tkwi zasadnicza różnica.

Nie o fraki chodzi, lecz o liberję frakową

\* \* \*

Akademja Nieśmiertelnych!

Sądziły, iż w Akademji Umiejętności (Francja) nima ani jednego restauratora czy kawiarni, to też wiadomości panów prawdopodobnie pochodzą nie z bezpośredniego źródła, lecz tylko z tego samego, co i nasze: literatury i pism codziennych.

No narozcie jest zgoda panie Florjanie!

Tak jest. Członkowie tej wysokiej i zaszczytnej instytucji *rzeczywiście uczęszczają na posiedzenia we frakach*.

No dobrze. Ale wszak to honorowe krótkie posiedzenia, to nie 16 godzinny dzień pracy! (Wbrew Ustawie).

Wszak tam nie ma „opilstwa” — tam rozbawieni goście nie chwytają wyfraczonych *pajaców* za „ogony” fraków!!

Tam są fraki nowitki — nie „wyszmelcowane” lśniące... od brudu..

Tam nie ma tego, jak w restauracji, iż podniecony alkoholem klient, nieraz dla fantazji wobec swej damy krzyczy tak, jak by go ze skóry obdzierano:

— Gospodarza! Maitre d'hotel!

— Wyrzucić tego wyfraczanego pajaca, — gdy on tutaj będzie — moja noga tutaj nie pozostanie! (Ile takich faktów było, my kelnerzy dobrze wiemy i pamiętamy).

— A pęć!.. panie F!

Nietrudnie naginać jedną z najpoważniejszych instytucji na świecie — do interesów kawiarni. Trzeba było lepiej wysunąć argument, który pan widocznie zapomniał lub o którym pan nie wiedział, iż kelnerzy francuscy chodzą jeszcze we frakach.

Na to byśmy odpowiedzieli krótko:

Luksusowe zakłady francuskie rzeczywiście zatrudniają pracowników kelnerskich we frakach, *kupionych na koszt firmy*.

A czy wiadomo jest Panu, iż klientela francuska w odróżnieniu od publiczności polskiej, jest o wiele liberalniejszą i taktowniejszą, cieplejszą i posiada więcej wyrozumiałości i że wyżej przytoczone fakty (usunięcie pracownika z winą czy też winy tegoż przez kaprys gościa), nigdy by się tam zdarzyć nie mogły?

Kłamliwe jest również twierdzenie, iż Związek Pracowników Przem. Gastron.-hotel. w Polsce, zwalcza smokingi i *schtudne* czarne marynarki.

Czarny strój marynarkowy — oto stanowisko podkreślone nieomal, że na wszystkich sześciu (tak sześciu, licząc w tym i Zjazd Centr. Związku Kelnerów) — Zawodowych, Zjazdach.

Smokingów — nie zwalczamy.

Białe kaftan — kitel, — wybraliśmy jako ostateczność, aby ujednolacić tak zróżniczkowany strój podczas pracy, pomimo iż również sami go sprawić musimy.

Trzy kaftany na zniżkę — około 100 złotych.

Jeden garnitur frakowy na zamówienie — przeciętnie 400 zł. Służby on może około (co najwyżej) 6 miesięcy. Do tego ciągle sztywna biała koszula, mankiety, biały krawat, sztywny kołnierzyk. Koszt samego prania bez zniszczenia, przypuścimy że 1 złoty dziennie. Razem więc sam roboczy strój — w myśl recepty panów pracodawców — 3 zł. dziennie.

Czy nie za dużo — obok innych wydatków każdego przeciętnego człowieka?

Opinia publiczna — niech będzie tutaj sędzią.

Oto argumenty nasze, przeciwko frakom — obok setek innych.

Sprawy *prestizżu* zakładów, indywidualnego szacunku dla pracownika i t. p., pomijamy — do przyszłej być może polemiki. Chodziłoby jeszcze o dwie kwestie.

Jak zaznaczyliśmy p. Rz. posługuje się fałszem i nie znajomością rzeczy. Również łączy rzeczy nie mające z sobą żadnego związku.

O winien warszawski „Robotnik” (prawdopodobnie chodzi o pismo „Robotnik”), iż pracownicy kelnerscy nie chcą fraków, lecz czarny strój marynarkowy lub białe kaftany?

Tego, doprawdy pojąć trudno.

Skąd p. Rz. wie i czerpie wiadomości, iż w Republice Rad (Rosji), wprowadzono białe kaftany, skoro my o tem wiemy wręcz coś przeciwnego (czarny dwojny strój) — a główny udziałowiec rest. hot. „Polonia” w Warszawie, p. Krzeczowski, przy zatargu ostatnim o fraki, naszej delegacji, z całą mocą przeciwstawił argument, iż *wie naprawdę, że bolszewicy wprowadzili w restauracjach fraki!!*

Akurat wręcz coś przeciwnego.

Ot zwykłe metody — i to w dodatku stare, obliczone na naiwność.

\* \* \*

„Pozostawcie właścicielom autonomję w ich zakładach” — tak krzyczy p. Rz.

Naturalnie. Ale proszę pamiętać, iż jeżeli nawet korzystając z przemocy, wtłoczyć czy już wtłoczyliście pracownikom kelnerskim przymus noszenia *liberji frakowej*, to nosząc ją — nienawidzimy jej z całego serca, całym odczuciem świadomości. Jednocześnie nienawidzimy i tych którzy są głusi i ślepi na postulaty ludzi pracy.

J. S.

Kelner.